# Nowe narodzenie

Uważnie studiując Pismo Święte, możemy zauważyć, że Boży plan nie ograniczał się jedynie do stworzenia istot wyższych od aniołów; Bóg zamierzał stworzyć istotę, która nosiłaby Jego obraz i podobieństwo. Według Księgi Rodzaju 1:26-27 Bóg powiedział: „*Uczyńmy człowieka na nasz obraz, podobnego do nas*". Tę samą perspektywę podkreśla List do Rzymian 8:29: „*Tych bowiem, których on przedtem znał, tych też przeznaczył, aby stali się podobni do obrazu jego Syna*".

Przyjście Syna Bożego na ziemię miało więc na celu dać człowiekowi możliwość duchowego odrodzenia, tak aby mógł powrócić do życia, do którego został pierwotnie stworzony. Chodziło także o przywrócenie wewnętrznego pokoju i odpocznienia duszy, które ludzkość utraciła wraz z upadkiem w grzech.

Zgodnie z Bożymi standardami Królestwa Niebieskiego, opisanymi w Piśmie, istnieje plan przemiany ludzkiego charakteru, tak aby zharmonizować go z charakterem mieszkańców tego Królestwa. Ten proces przemiany zaczyna się od duchowego odrodzenia grzesznego człowieka i trwa aż do osiągnięcia duchowej postawy mieszkańców Królestwa.

Mamy duszę i ducha, zostaliśmy obdarzeni zdolnością myślenia, rozumowania, wierzenia, podejmowania decyzji, podziwiania, kochania i dokonywania wyborów. Zawdzięczamy to Bożemu planowi, według którego człowiek został zaprojektowany tak, aby był podobny do Niego. Bóg nas stworzył i obdarzył tymi zdolnościami, abyśmy z nich korzystali, a naszą odpowiedzialnością jest ich używać i współpracować z Nim, aby dorosnąć do miary Jego Syna.

Plan Boży nie ogranicza się do taniej odnowy, polegającej jedynie na przebaczeniu grzechów, lecz przewiduje odnowienie w nas obrazu Bożego i doprowadzenie nas do miary dojrzałości Jego Syna, jak mówi List do Efezjan 4:11-13: „I on ustanowił jednych… prorokami… pasterzami i nauczycielami; dla przysposobienia świętych… aż dojdziemy wszyscy… do człowieka doskonałego, do miary dojrzałości pełni Chrystusa".

Aby dać nam możliwość nauczenia się życia tak, jak żyją mieszkańcy tego Królestwa, Bóg musi rozpocząć ten proces – narodzić nas na nowo duchowo, jak mówi Pismo w Ewangelii Jana 3:3, gdzie Pan Jezus stwierdza: „Jeśli ktoś nie narodzi się na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego".

Duchowe odrodzenie jest więc kluczowym progiem w życiu każdego wierzącego. Oznacza początek nowego życia, w którym otrzymujemy obywatelstwo Królestwa Bożego i rozpoczynamy drogę zbliżania się do Syna Bożego i upodabniania się do Jego przykładu.

Wyjaśnia to Drugi List do Koryntian 5:17-18, gdzie czytamy, że przez Chrystusa człowiek staje się nowym stworzeniem; jest to głęboka przemiana, która ma swoje źródło w Bogu.

Pismo jasno mówi, że duchowe odrodzenie jest dziełem Bożym. To nowe narodzenie pochodzi od samego Boga, zgodnie z Ewangelią Jana 1:11: „Przyszedł do swoich, ale swoi go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy go przyjęli… dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi; którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili".

Zauważyłem, że wśród chrześcijan panuje zamieszanie co do kryteriów, jakie Bóg ustanowił dla duchowego odrodzenia i dla dojrzewania w wierze. Przejawia się ono w błędnym utożsamianiu dwóch odrębnych etapów: pierwszego, czyli wejścia do Królestwa Bożego, początku duchowej podróży, który można porównać do rozpoczęcia nauki w zerówce; i drugiego, czyli zakończenia tej duchowej podróży, odpowiadającego ukończeniu szkoły średniej (ostatniej, dwunastej klasy).

Wielu sądzi więc, że muszą osiągnąć zaawansowany poziom duchowego rozwoju, podobny do dwunastej klasy, aby w ogóle móc rozpocząć swoją podróż, czyli wejść do zerówki. Zakładają, że muszą spełnić pewne warunki i mieć pewne zalety, aby Bóg dopuścił ich do swojego Królestwa.

Jak już wspominałem przy innych okazjach, kryteria ustanowione przez Boga są całkowicie obiektywne i wykluczają jakąkolwiek subiektywną interpretację. Oznacza to, że Bóg nie postępuje z każdym człowiekiem w sposób szczególny, lecz kieruje się zasadą powszechnie obowiązującą. Jako przykład możemy wziąć analogię do nasion roślin i powszechnego prawa kiełkowania, które nimi rządzi.

Bez względu na rodzaj nasienia – czy to pszenica, jęczmień, ryż czy coś innego – istnieją konkretne warunki potrzebne do kiełkowania, które nie zmieniają się w zależności od miejsca na świecie, w którym je posadzono. Nie jest tak, że jeśli na przykład Piotr ma ziarno pszenicy i się modli, to Bóg interweniuje w wyjątkowy sposób, aby to ziarno wykiełkowało cudownie i jedynie dla niego czy dla kogoś innego.

Gdyby Bóg tak postępował, nikt nie rozumiałby już, jak kiełkuje ziarno pszenicy, bo każdy z milionów ludzi miałby inne doświadczenie, zależnie od swoich pragnień, a Bóg odpowiadałby na ich modlitwy, sprawiając, że ziarno kiełkuje każdemu w kieszeni. Ale tak to nie działa.

Prawda jest taka, że kiełkowanie nasion podlega obiektywnym i powszechnym prawom. Proces jest czysto obiektywny. Podlewasz ziarno, zostawiasz je na jakiś czas, i bez względu na to, czy śpisz, czuwasz, pracujesz na podwórku, czy zajmujesz się innymi sprawami – gdy do niego wrócisz, zobaczysz, że wykiełkowało. I dotyczy to zarówno Ameryki, jak i Rumunii, Japonii i innych miejsc. Tak samo jest z procesem nowego narodzenia. Istnieje uniwersalne podejście do tego procesu duchowego odrodzenia.

Chrześcijanin, który nie rozumie procesu nowego narodzenia, może często zadawać sobie pytanie, czy Bóg naprawdę był zaangażowany w jego duchowe odrodzenie. Istnieje jednak obiektywny standard, który Bóg ustanowił, podobny do kryteriów egzaminu na prawo jazdy czy jakiegokolwiek innego egzaminu. Proces przebiega obiektywnie, a my musimy jedynie spełnić te kryteria.

Nie ma takiej możliwości, aby Bóg odmówił duchowego odrodzenia osobie, która spełnia wszystkie warunki. Proces nowego narodzenia jest więc taki sam dla wszystkich. Musimy

zrozumieć, jakie warunki ustanowił Bóg, a jeśli je spełniliśmy, powinniśmy przestać wątpić, czy zostaliśmy duchowo odrodzeni, czy nie.

Otwórzmy Słowo Boże w Ewangelii Jana 3:3, przeczytajmy i zbadajmy warunki tego narodzenia na nowo, czyli z góry. Werset 3 jest dla nas istotny: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli ktoś nie narodzi się na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”.* Nikodem pyta: *„Jak może się człowiek narodzić, będąc starym? Czy może po raz drugi wejść do łona swojej matki i narodzić się?”* Jezus odpowiada: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli ktoś nie narodzi się z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. To, co się narodziło z ciała, jest ciałem, a to, co się narodziło z Ducha, jest duchem. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić. Wiatr wieje, dokąd chce, i słyszysz jego szum, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie. Tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha”.*

Werset 5 dodatkowo wyjaśnia to duchowe odrodzenie: *„Jeśli ktoś nie narodzi się z wody i z Ducha, nie może wejść”.* Nie chodzi tylko o to, by ujrzeć Królestwo Boże, ale także, by do niego wejść. Musimy narodzić się z wody i z Ducha.

Co w tym kontekście oznacza **woda**? Zauważyłem, że w niektórych środowiskach ewangelicznych, na przykład w Kościele Adwentystów, kładzie się nacisk na chrzest w wodzie – woda materialna miałaby być niezbędna w tym procesie nowego narodzenia, czy to woda rzeki, wanny, czy innego miejsca, gdzie udziela się chrztu.

Uważają oni, że to przez chrzest w wodzie dokonuje się duchowe odrodzenie, a woda materialna jest tą „wodą”, o której mówi Pan Jezus. A potem zauważyłem, studiując ich własne pisma, a nie tylko na podstawie tego, co słyszałem, że według nich duchowe narodzenie jest procesem ciągłym. Odradzasz się nieustannie, a proces odrodzenia nie kończy się aż do końca życia.

To tak, jakbyś zaczynał od chrztu w wodzie, a potem wciąż na nowo się rodził. Wyobraźcie sobie, że narodziny dziecka trwałyby całe lata.

W naszym życiu duchowym musi pojawić się ta „woda”, o której mówił Pan Jezus. Ale jaka woda? Zastanówmy się nad tym. O jakiej wodzie mówi Pismo?

Aby to wyjaśnić, przeczytajmy fragment Ewangelii Jana, rozdział 4, by zrozumieć, że woda, o której Pan Jezus mówi w Jana 3, to Słowo Boże – i pójdźmy dalej. Rozdział 4, werset 7. Przyszła kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. *„Daj mi pić”* – powiedział do niej Jezus, bo jego uczniowie poszli do miasta, aby kupić żywności. Samarytanka odpowiedziała: *„Jak to? Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, żebym dała ci pić? Żydzi bowiem nie utrzymują kontaktów z Samarytanami”.* Jezus jej odpowiedział: *„Gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest ten, który ci mówi: Daj mi pić, to ty prosiłabyś go, a dałby ci wody żywej”.* Amen.

Musimy narodzić się z wody żywej, aby mieć życie. To Pan Jezus daje nam tę żywą wodę. Przytoczmy wersety 13 i 14: *„Każdy, kto pije tę wodę, znowu będzie pragnął. Lecz kto napije się wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, ale woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu”.* Amen. Staje się ona źródłem wody, która tryska ku życiu wiecznemu. Co to za woda? To żywa woda, którą daje Pan Jezus.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo; i Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Będę dalej czytał z Ewangelii Łukasza, rozdział 8, aby lepiej zrozumieć tę żywą wodę. Ważne jest, abyśmy dostrzegli, że wzmianka o wodzie w Jana 3 nie jest przypadkowa.

Słowo *„woda”* zostało użyte, aby pobudzić nasze myślenie, a nie by wprowadzić nas w błąd – tak jak czasem Bóg wzywa nas do szukania głębszego sensu. Przeczytajmy rozdział 8, werset 1, a potem 5: *„Potem Jezus wędrował przez miasta i wioski, nauczając i głosząc ewangelię o królestwie Bożym”.* W innym miejscu czytamy, że celem posłania jest nauczanie i głoszenie ewangelii Królestwa.

W wersecie 5 przedstawiony jest obraz siewcy: *„Siewca wyszedł siać swoje ziarno”.* Tym ziarnem jest woda i jest ono dla nas niezbędne, bo z niego mamy się narodzić na nowo. Aby coś posadzić, musimy mieć właściwe ziarno; na przykład do uprawy pszenicy potrzebne jest ziarno pszenicy. Jeśli go nie mamy, nie możemy mówić o plonie. Załóżmy, że mamy pole, ale nie mamy ziarna, które musimy zdobyć, aby wysiać je w ziemię. Jeśli nie zasiejemy ziarna, nie możemy oczekiwać zbioru pszenicy, nawet jeśli warunki są sprzyjające.

*„Siewca wyszedł siać swoje ziarno”.* Werset 11 wyjaśnia przypowieść: *„A takie jest znaczenie tej przypowieści: Ziarnem jest słowo Boże”.* Odnosząc się więc do Ewangelii Jana, **„woda”** wspomniana w rozdziale 3 symbolizuje Słowo Boże, które jest Ziarnem potrzebnym do naszego duchowego narodzenia. Bez tego Ziarna nie można mówić o prawdziwym narodzeniu. Pierwszym krokiem jest przyjęcie ziarna, czyli Słowa Bożego, do naszych serc. W Łukasza 8 czytamy, że ziarno, które pada na dobrą ziemię, oznacza dobre i szczere serce, które wydaje owoc w cierpliwości.

Pierwszym warunkiem jest więc usłyszeć Słowo. To warunek wstępny wejścia do Królestwa Bożego. Jeśli usłyszałeś czyste Słowo, ten warunek jest spełniony. Ważne, abyśmy nie przyjęli ziarna zmodyfikowanego genetycznie albo zepsutego, bo wtedy narodzenie nie może nastąpić.

W Jana 1 czytamy, że jesteśmy *„narodzeni nie z woli męża ani z krwi, ale z Boga”*. Wszystkim, którzy przyjęli Słowo – *„Słowo stało się ciałem”* – została dana moc, aby stali się dziećmi Bożymi. Zostało im dane to prawo. Powtórzę jeszcze raz: to sprawa obiektywna, a nie subiektywna. W praktyce za tym procesem stoi obiektywna formuła. Przyjąłeś Słowo – zostało ci dane prawo.

Dlatego apostoł Paweł ostrzega nas, że niektórzy fałszują Słowo Boże. Celem tego fałszowania jest to, aby duchowe narodzenie nie nastąpiło.

Czy spełniasz ten wymóg, czy nie? Oceńmy samych siebie. Czy przyjąłem całe Słowo, czy przyjąłem ziarno zepsute albo zmodyfikowane genetycznie?

Kiedy byłeś związany ze Świadkami Jehowy, przyjąłeś ziarno zmodyfikowane, prawda? Ziarno było zmodyfikowane. Szło się wtedy za naukami płynącymi z Brooklynu, które mówiły, jak należy postępować. Jeśli spełniliśmy warunek usłyszenia czystego Słowa, to pierwszy krok został wykonany. Przyjąłem Słowo – czy mogę ocenić samego siebie, czy nie?

Możemy ocenić samych siebie:

Czytamy Słowo, a potem badamy siebie. Musimy sprawdzić, czy jesteśmy w zgodzie ze Słowem. Co wynika z tego sprawdzenia? Czy przyjęliśmy je z radością w naszym sercu? Czy przyjęliśmy Słowo: Oddajcie cesarzowi to, co należy do cesarza? Nie sprzeciwiaj się temu, kto wyrządza ci zło?

Co znaczy przyjąć słowo z radością? Zaakceptować je. Niektórzy ludzie akceptują je pod przymusem, są zmuszeni je przyjąć, bo w przeciwnym razie mogliby ponieść konsekwencje, na przykład więzienie. Nie kradniemy w sklepie na przykład dlatego, że jeśli ukradniemy, ryzykujemy więzieniem. Jest różnica między człowiekiem, który nie kradnie w sklepie ze strachu przed więzieniem, a człowiekiem, który naprawdę pragnie żyć w sprawiedliwości. To ogromna różnica.

W Mateusza 13 Pan Jezus głosił słowo o Królestwie Bożym, czyli ewangelię Królestwa. Pozwólcie, że podam ilustrację, aby lepiej wyjaśnić tę myśl. Wyobraźcie sobie, że któryś brat albo ja żyliśmy w skrajnym ubóstwie, w biednym kraju takim jak Rumunia, a potem jeden z nas wyjeżdża do Niemiec, osiedla się tam, poznaje prawa tego kraju i wraca do Rumunii. Mówi nam: *„Chodźcie, opowiem wam, jak jest w Niemczech, i pomogę wam też tam dotrzeć”.* Dzieli się z nami słowem o prawach obowiązujących w Niemczech. Mówi na przykład, że w Niemczech nie jeździ się z niedozwoloną prędkością i nie pracuje się na czarno. Czy ta wiadomość nam się podoba, czy nie?

Niektórzy jakby z utęsknieniem czekali na te słowa. Od dawna pragnęli żyć w uporządkowanym kraju, gdzie nie ma kradzieży ani kłamstwa. Oni przyjmują tę wiadomość z radością. A inni? Niektórzy ogromnie cierpią i nie potrafią znieść takich standardów. Niektórzy ludzie po prostu nie kochają sprawiedliwości. Ukrywają się, kłamią i fałszują.

Co powinniśmy zrobić my? Kochać prawo Boże czy go nienawidzić? Cieszyć się nim? Czy w Królestwie Bożym są złodzieje? Nie, nie ma. Jedni cieszą się, że nie ma tam gniewu, a inni smucą się, że nie mogą postępować według własnych pożądliwości. Rozumiecie?

Przyjąć z radością znaczy naprawdę, z serca zaakceptować nowy sposób życia – w przeciwnym razie oszukujemy samych siebie. Nie da się tego zrobić pod przymusem. Możemy siebie zbadać: czy naprawdę przyjęliśmy Słowo Pana Jezusa o niesprzeciwianiu się złu i o sprawiedliwości?

Nie chodzi o to, czy je wypełniliśmy, ale czy je przyjęliśmy. Warunkiem nowego narodzenia nie jest wypełnienie prawa, bo jeśli próbujemy je wypełnić, ustanawiamy inny standard. Ile musielibyśmy wypełnić, żeby zostać przyjętymi? Jaki procent? A co mówi nam Pismo? *„Nie z uczynków, aby nikt się nie chlubił”.* Tak jest ze zbawieniem, tak jest z nowym narodzeniem.

Zobaczymy jednak, że jest jeszcze kilka kroków do przejścia. W tym złożonym kluczu oceny zawarte są także inne obiektywne warunki; jednym z zasadniczych jest przyjęcie Słowa.

**Zaparcie się samego siebie – krok 2** *„Jeśli ktoś chce pójść za mną”* – mówi Pan Jezus – *„niech się wyprze samego siebie”*. Jeśli chcemy powrócić do Boga i stać się Jego dziećmi, musimy spełnić ten warunek. Czy spełniłem ten wymóg, czy nie? Kiedy przyjąłem *„Słowo”* z

radością, czy wyparłem się samego siebie, czy nie? Co znaczy zaprzeć się samego siebie?

Znaczy to wyrzec się własnych opinii i poglądów na świat i życie, a przyjąć poglądy Boże. Czy udało mi się to zrobić, czy nie?

Musimy to uczynić. Czy zaparcie się samego siebie jest zawarte w tym złożonym kluczu oceny? Nie wystarczy samo zasianie ziarna w moim sercu; życie musi się zacząć, a są pewne rzeczy, które ja muszę wypełnić.

Powtarzam jeszcze raz: jedną z bardzo ważnych spraw jest przyjęcie całego, czystego Słowa Bożego. Tu wielu ludzi zawodzi. Weźmy na przykład katolicyzm. Czy przyjęli dobre ziarno, czy zepsute? Jeśli przeanalizujesz nauki katolicyzmu, zauważysz, że niektóre nauki Pana są pomijane, wypaczane, wykluczane, a dodane są takie, które nie mają nic wspólnego ze Słowem Bożym. Na przykład pojęcie czyśćca, które jest wymysłem katolicyzmu.

Co głosi to pojęcie czyśćca, co rzekomo dzieje się w czyśćcu? Żyjemy w grzechu, umieramy jako grzesznicy, a potem, po śmierci, Bóg posyła nas do czyśćca. Istnieje więc miejsce pośrednie, zanim trafimy do nieba, gdzie nasza nieoczyszczona istota zostaje udoskonalona, a nasze grzechy zostają zmazane. Tam cierpimy i jesteśmy karani za uczynki popełnione w świecie, w którym żyliśmy. Ale czy tego uczy nas Pismo? Co to za ziarno? Zepsute.

A jeśli chodzi o prawosławie – czy ziarno jest zmodyfikowane genetycznie, czy nie? I tu znajdujemy ziarno zmodyfikowane. Zapytajmy: czy w takim kontekście może dojść do nowego narodzenia?

To wykluczone. Ci, którzy twierdzą, że są ludźmi narodzonymi z Boga także w prawosławiu, wypaczają Słowo Boże. Jak możesz mieć braci, którzy nie przyjęli całego ziarna? Jak człowiek może się narodzić bez ziarna? Czy ziarno jest konieczne, czy nie? Pan Jezus mówi: *„Musicie narodzić się z wody i z Ducha”.*

Jeśli wody, czyli Słowa, nie ma, jak możesz narodzić się tylko z Ducha? Niektórzy sądzą, że rodzą się tylko z Ducha, bez słowa, bez ziarna. Czy to możliwe?

Na przykład: jeśli mam ziemię i dodam wody, ale nie mam ziarna pszenicy – czy będzie plon? Ale i bez wody pszenica nie wyrośnie. Prawda czy nie? Ludowe przysłowie z Siedmiogrodu, regionu w Rumunii, mówi mniej więcej tak: jak w maju deszcz popada, będzie mąki kukurydzianej sporo; jak w maju nie popada, mąki nie będzie! Bo wtedy sieje się kukurydzę i jest określony czas, w którym musi wykiełkować. Jeśli w tym czasie nie spadnie deszcz, zasiane ziarno przepada.

A jeśli przylecą ptaki i wydziobią ziarno z pola? Zauważyliście, jak ptaki przylatują i zabierają ziarno z pola? Jeśli je zabiorą, to nawet gdy spadnie deszcz, nie będzie już czego zbierać.

Ziarno jest bardzo ważne. To jest część, którą wykonuje Bóg. On sieje ziarno w naszych sercach.

W Liście do Hebrajczyków czytamy, że Bóg zawiera z nami nowe przymierze i daje swoje prawa do naszych serc – zasadza je tam – a w naszych umysłach je zapisuje. Kiedy zawiera nowe

przymierze, zasadza je na tej podstawie, że my je przyjmujemy i zapieramy się samych siebie.

Ponieważ „Wzór", według którego mamy się przemieniać, jest doskonały i przekracza ludzkie zrozumienie, staje się konieczne, abyśmy przyjęli postawę wyrzeczenia się samych siebie. Oznacza to porzucenie własnych opinii i planów oraz podążanie z oddaniem i wiernością za wskazaniami Tego, który jest doskonały. W ten sposób uznajemy, że Jego mądrość jest doskonała, a Jego plany przewyższają każde ludzkie rozumowanie.

Zaparcie się samego siebie jest punktem wyjścia nowego życia, do którego zostaliśmy powołani, i pierwszym warunkiem, jakiego Pan Jezus wymaga od tych, którzy pragną rozpocząć to nowe życie.

Pan Jezus dał nam doskonały przykład „zaparcia się samego siebie" wobec woli Ojca – podstawowej zasady w Bożym „warsztacie" – prosząc nas, abyśmy szli tą samą drogą w procesie doskonalenia. Takim postępowaniem Pan Jezus pokazał, że odpocznienie i wewnętrzny pokój są możliwe tylko wtedy, gdy odłożymy na bok własne pragnienia i opinie.

Pan Jezus, nasz wzór, pokazał nam swoim osobistym przykładem, że nowy początek nie jest możliwy bez zaparcia się samego siebie, i wzywa nas, abyśmy poszli za Jego przykładem i wyrzekli się siebie, tak jak On sam to uczynił.

Jak uczy nas werset z Łukasza 9:23: „Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się wyprze samego siebie, niech bierze swój krzyż każdego dnia i idzie za mną", wyrzeczenie się samego siebie po usłyszeniu i przyjęciu Słowa jest pierwszym krokiem do tego, by stać się podobnym do Chrystusa. Zaparcie się samego siebie jest niezbędne i działa jak klucz, który otwiera nam drogę do całkowitej przemiany w Chrystusie, pozwalając nam przyjąć wszystkie Jego wartości i zasady, które są doskonałe.

„Zaparcie się samego siebie" jest centralnym filarem Bożego planu zbawienia i jest niezbędne do naszej przemiany na obraz Chrystusa. Naśladowanie przykładu „zaparcia się samego siebie", jaki dał Pan Jezus, jest wyzwaniem, ale też zasadniczym krokiem ku nowemu narodzeniu, koniecznym w naszym duchowym wzroście i w upodabnianiu się do charakteru Chrystusa.

Jeśli nie będziemy żyć w zaparciu się samych siebie wobec Bożych wskazań, które są doskonałe, jeśli nie wyrzekniemy się własnych opinii, proces nowego narodzenia nie może nastąpić.

To jest klucz oceny przy wejściu do Królestwa Bożego. Musimy to zrozumieć od samego początku. Bez uczynków. Uczynki nie mają tu znaczenia. Nikt nie może przyjść do Boga z własnymi uczynkami, aby skłonić Go do przyjęcia go do swojego Królestwa.

Jak powiedziałem wcześniej: aby doszło do nowego narodzenia, istnieje tylko jeden klucz oceny. Oprócz dwóch kroków – przyjęcia Słowa i zaparcia się samego siebie – co jeszcze musi się wydarzyć w tym procesie narodzenia?

**Pójdźmy dalej – krok 3.**

Otwórzmy Dzieje Apostolskie, rozdział 10, i przeczytajmy wersety 1 i 2: *„W Cezarei mieszkał pewien człowiek imieniem Korneliusz, setnik z kohorty zwanej Italską. Był on pobożny i bojący się Boga wraz z całym swoim domem. Dawał ludowi wiele jałmużny i zawsze modlił się do Boga”.* Amen. Korneliusz był pobożny, dawał jałmużnę i modlił się do Boga. To trzy rzeczy, które czynił, a czwarta: **bał się Boga.**

W wersecie 34 apostoł Piotr pokazuje nam kolejny warunek, który musimy spełnić, aby narodzić się na nowo: *„Wtedy Piotr otworzył usta i powiedział: Przekonuję się naprawdę, że Bóg nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie…”*

Mógłbym tu dodać – choć nie jest to napisane w tekście – że kto daje jałmużnę, kto jest pobożny i kto się modli do Boga, ten jest przez Boga przyjęty. Ale tak nie jest. Korneliusz czynił pewne rzeczy, ale nie na ich podstawie został przyjęty przez Boga. *„W każdym narodzie **ten, kto się go boi** i postępuje sprawiedliwie, jest mu przyjemny”.* Amen.

Do Boga nie przychodzimy z naszymi uczynkami. Korneliusz nie przyszedł ze swoimi uczynkami; nie wpłynął na Boga swoimi modlitwami. Bał się Boga. Miał w sobie bojaźń Pańską. Co to znaczy? Zastanówmy się.

Porównajmy to z chwilą, gdy dziecko idzie do pierwszej klasy. Niektóre dzieci już umieją czytać, a inne nie. Ja, gdy zaczynałem szkołę, nie znałem liter. Ale umiejętność czytania nie jest warunkiem przyjęcia do pierwszej klasy. Warunkiem jest wiek: jeśli skończyłeś sześć czy siedem lat, zostajesz przyjęty, bo przyszedł czas, by zacząć naukę.

Podobnie warunkiem wejścia w relację z Bogiem nie jest to, ile wiesz czy ile robisz, lecz twoja otwartość, by Go przyjąć.

Apostoł Paweł, na przykład, bardzo dobrze znał Torę i Stary Testament. Ale ta wiedza nie pomogła mu zostać przyjętym do Królestwa Bożego; przeciwnie – pomogła mu prześladować uczniów. Aby zostać przyjętym do Królestwa Bożego, Paweł musiał przejść egzamin, tak jak każdy inny człowiek. Nie ma innego klucza oceny dla niego ani dla kogokolwiek innego.

Pomyślmy o apostole Pawle i zobaczmy, co się z nim stało. W rozdziale 9, w wersecie 3, czytamy o spotkaniu Saula (który później stał się Pawłem) z Panem. W drodze do Damaszku otoczyła go światłość z nieba, a on upadł na ziemię i usłyszał głos, który mówił do niego: *„Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?”* Saul zapytał: *„Kim jesteś, Panie?”*, a Pan odpowiedział: *„Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”.*

W tej chwili Saul wyrzeka się samego siebie, uznaje Pana, nazywając Go *„Panem”*, co znaczy *„Władcą”*, i to wyznacza początek jego nowego życia, jego przemiany i przyjęcia do Królestwa Bożego. Kiedy Jan spotkał Pana Jezusa na wyspie Patmos, doszło do niezwykłego spotkania. Jan był przy Panu Jezusie na ziemi przez trzy lata i miał z Nim bardzo bliską relację – był nawet nazywany uczniem, którego Pan Jezus miłował i który spoczywał na Jego piersi. W chwili spotkania z Panem Jezusem na Patmos Jan upadł na ziemię, przytłoczony Jego obecnością.

W przypadku Pawła spotkanie z Panem Jezusem było podobne. Paweł nie znał Pana Jezusa w chwili ich spotkania i zapytał Go: *„Kim jesteś, Panie?”* Na co Pan Jezus odpowiedział: *„Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”.* Paweł, drżąc i pełen lęku, zapytał: *„Panie, co chcesz, abym uczynił?”* To pytanie pokazuje zmianę postawy, otwartość na posłuszeństwo i poddanie.

Ta postawa jest niezbędna także dla nas w procesie nowego narodzenia. Musimy być gotowi szczerze zapytać: *„Panie, co chcesz, abym czynił od dziś?”* i być gotowi zachowywać Jego słowo, należeć do Niego i kochać Jego słowo.

Doświadczenie Pawła było inne niż doświadczenie Korneliusza. Korneliusz był już człowiekiem pokornym i bojącym się Boga, podczas gdy Paweł był prześladowcą, którego Bóg musiał doprowadzić do stanu głębokiego upokorzenia. W chwili spotkania z Bogiem Pawła ogarnęła bojaźń Pańska, święta bojaźń. Ci, którzy mu towarzyszyli, słyszeli głos, ale nikogo nie widzieli. Paweł otrzymał polecenie: *„Wstań i wejdź do miasta, a tam ci powiedzą, co masz robić”.* Usłuchał i postąpił według tych poleceń.

Możemy sprawdzić, czy mamy bojaźń Pańską, studiując Pismo i szukając wersetów na ten temat. Analizując te wersety, możemy ocenić, czy żyjemy w prawdziwej bojaźni przed Bogiem.

Ta bojaźń Pańska **jest podstawą nowego narodzenia**. Nie chodzi o bojaźń głęboką i dojrzałą, ale o tę, którą musimy mieć na początku naszej duchowej podróży, w *„zerówce”* – różną od głębszej bojaźni, którą możemy mieć później, w *„dwunastej klasie”*.

Przypuśćmy, że zatrudniam się dziś w magazynie, w którym pracuje jeden z braci. Czy wiem, gdzie wszystko leży? Jeśli ten brat powie mi: *„Idź, wiesz, gdzie jest stolik albo coś innego?”*, pewnie nie będę wiedział, będę musiał się rozejrzeć, zorientować się w sklepie. Dlaczego? Doświadczenie, codzienna praca z gospodarzem – jaki to ma skutek? Rozwija nas, jak mówiliśmy wcześniej. *„Jeśli ktoś nie upada w słowie, to jest człowiekiem doskonałym”.* Kiedy ktoś jest doskonały? Kiedy narodzi się na nowo? W pierwszym dniu nowego narodzenia? Czy później, na zaawansowanym etapie? Są dwa klucze oceny: jeden dla nowego narodzenia, a drugi dla ukończenia nauki.

Nie mylmy środka czy końca procesu z jego początkiem. Jeśli nie jestem jeszcze u celu, nie znaczy to, że nowe narodzenie nie nastąpiło. Dzieje się ono bez subiektywnej interwencji Boga. To proces naturalny. Jeśli spełniam potrzebne warunki, pojawia się życie. Jeśli dam wodę, ziarno pszenicy i ziemię, roślina wykiełkuje.

Ale co się stanie, jeśli zostawimy chwasty? W końcu chwasty zapanują, prawda? Ale na początku ziarno wykiełkuje, jeśli przyjęliśmy słowo z radością.

Bojaźń Pańska – co znaczy? Czy oznacza uczynki, czy nie? Oznacza mieć w sercu świętą bojaźń. Tylko z tą bojaźnią możesz wypełniać Słowo. *„O Noem jest powiedziane, że pełen świętej bojaźni uczynił wszystko, co Bóg mu nakazał”.* Nie wystarczyło tylko, że był pełen świętej bojaźni. Potem przychodzi wypełnianie, przychodzi pobożność i tak dalej.

Ale na początkowym etapie chodzi o twoją decyzję. Pozostańmy w Dziejach Apostolskich i przejdźmy do rozdziału 5. Czytając wersety 31 i 32: *„Jego to Bóg wywyższył swoją prawicą jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi pokutę i przebaczenie grzechów. A my jesteśmy jego świadkami w tych sprawach, jak również Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy są mu posłuszni”.* Amen.

Jeśli spojrzymy na werset 33: gdy to usłyszeli, wpadli w gniew i naradzali się, jak ich zabić. Czy przyjęli słowo? Czy można mówić o nowym narodzeniu u tych ludzi? Czy byli po stronie Boga, czy nie? Bóg wywyższył Pana Jezusa, uczynił Go Panem i Zbawicielem. Czego oni tu nie przyjęli? Czy przyjęli Go jako Pana? Jako Władcę? Bo to właśnie oznacza słowo *„Pan”* – być Władcą. Oni bardzo dobrze wiedzieli, co znaczy mieć pana.

A dalej Pismo mówi: *„My jesteśmy świadkami, jak również Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy są mu posłuszni”.*

**To jest warunek uniwersalny**. Bóg daje mi Ducha Świętego tylko wtedy, gdy jestem Mu posłuszny. Co znaczy być Mu posłusznym? Czy znaczy to spełniać uczynki, czy postanowić, że będę Mu posłuszny? Jakie decyzje podjąłem? Jakie decyzje podjął Paweł? *„Co mam czynić? Co mam czynić?”* Był zdecydowany być posłusznym. Był zdecydowany działać. Punktem wyjścia jest postanowienie. Nie mogę wpłynąć na Boga moimi uczynkami.

Nie mogę wnieść żadnych uczynków od siebie, aby narodzić się na nowo, tak jak również później nie mogę swoimi uczynkami podobać się Bogu. Aby podobać się Bogu, muszę mieć uczynki posłuszeństwa Słowu, czyli uczynki wiary.

Muszę więc przyjąć z radością i pragnąć działać. Bóg wie, czy nie będę działał, nie czeka, żeby zobaczyć, czy coś zrobię. Gdyby tak było, miałby względ na osoby. Jednych rodziłby na nowo, a innych nie. I czekałby, aż coś zrobią, zanim da im nowe narodzenie. Czy tak jest w pierwszej klasie?

Czy nauczyciel czeka, żeby zobaczyć, czy dzieci znają litery A, B i C, a potem mówi: *„No dobrze, teraz przyjmuję was do pierwszej klasy”*? Czy też je przyjmuje, a potem zaczyna z nimi pracować? Postępuje z łaski. Bo to jest łaska. *„Wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi”.* Bóg jest obiektywny i tu nie interweniuje. Dał im moc, by stali się dziećmi Bożymi, jeśli przyjęli Słowo Boże z radością.

Teraz przeczytajmy Dzieje Apostolskie 15, bo tutaj pojawia się pewna kwestia. Bóg zna serce. Przeczytajmy Dzieje Apostolskie, rozdział 15, wersety 7-9: *„A po długiej dyskusji Piotr wstał i powiedział do nich: Mężowie bracia, wy wiecie, że Bóg dawno temu wybrał mnie spośród nas, aby z moich ust poganie usłyszeli słowo ewangelii i uwierzyli. A Bóg, który zna serca, dał im świadectwo, dając im Ducha Świętego, tak jak i nam. I nie zrobił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca”.*

Warunki nowego narodzenia obejmują usłyszenie Słowa ewangelii i uwierzenie w nie. Gdy mówimy, że wierzymy Słowu, znaczy to, że je przyjmujemy; uwierzyć i przyjąć to pojęcia równoznaczne. Nie powinniśmy mylić pojęć; uwierzyć znaczy także przyjąć. Bóg, który zna

serca, dał im świadectwo, dając im Ducha Świętego, tak samo jak nam. Widział, że Korneliusz bał się Boga.

Tak jak możemy sprawdzić, czy dziecko umie czytać, tak Bóg sprawdził Korneliusza i stwierdził, że bał się Boga. Bóg sprawdził też Pawła. Przed spotkaniem z Panem Jezusem Paweł nie bał się Boga. Lecz gdy spotkał się z Bogiem, poczuł świętą bojaźń – bojaźń, która poprowadziła go ku zbawieniu, a nie strach przed karą.

Gdyby Paweł pozostał obojętny podczas spotkania z Panem Jezusem, nic by się nie wydarzyło. Bóg zobaczył jego serce i zadziałał. Strażnik więzienny w Filippi zareagował podobnie jak Paweł. W Dziejach Apostolskich, w rozdziale 16, w wersecie 27, czytamy, że strażnik, sądząc, że więźniowie uciekli, gdy zobaczył otwarte drzwi więzienia, był bliski odebrania sobie życia.

Ten strach nie miał nic wspólnego z Bogiem, lecz raczej z obawą przed konsekwencjami, jakie poniósłby, gdyby więźniowie uciekli. Nikt nie chce odebrać sobie życia, zwłaszcza gdy jest młody i ma rodzinę, tylko dlatego, że coś się wydarzyło w pracy. Nie chcesz rzucać się z piętra z błahego powodu.

Strach, który czuł, wiązał się z możliwością ukarania przez przełożonych za to, że więźniowie mogli uciec. W tej trudnej sytuacji Paweł zawołał donośnym głosem: *„Nie czyń sobie nic złego, bo wszyscy tu jesteśmy”*. Usłyszawszy te słowa, strażnik zażądał światła, wskoczył do środka i, drżąc ze strachu, padł do nóg Pawła i Sylasa. Wyprowadził ich na zewnątrz i zapytał: *„Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?”* Znów pojawia się pytanie: *Co mam czynić?*

Teraz problem strażnika z przełożonymi był rozwiązany, bo Paweł przypomniał mu: *„Nie czyń sobie nic złego, bo wszyscy tu jesteśmy”*. Następnie strażnik, drżąc ze strachu, zapytał Pawła i Sylasa, co ma czynić, aby być zbawionym. Odpowiedzieli mu: *„Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”*. *Potem głosili słowo Pańskie jemu i wszystkim, którzy byli w jego domu. Amen.*

Warunki nowego narodzenia dla strażnika były proste.

Zadajemy sobie pytanie, po latach uczęszczania na zgromadzenia, czy przeżyliśmy coś podobnego jak ten strażnik, ten grzeszny człowiek. Jakim człowiekiem był strażnik, zanim zapragnął zbawienia? Jakie szczególne cechy miał, które skłoniłyby Boga, by dać mu zbawienie? Czy bał się Boga, był pełen rozeznania albo hojny? Co czuł, gdy przyprowadzono Pawła i Sylasa pobitych i zakuto ich nogi w dyby?

Pomyślcie, jakie serce mógł mieć ten człowiek. Nawet gdy widzisz pobite i umęczone zwierzę, nie czujesz pokusy, by męczyć je jeszcze bardziej, prawda? Ale ten strażnik, który prawdopodobnie całe życie spędził na dręczeniu więźniów, był do tego przyzwyczajony. Dyby – jak myślicie, czym były? Jeśli byliście kiedyś w średniowiecznych lochach, wiecie, że istniały tam narzędzia tortur. Gdzie indziej, jeśli nie w więzieniach, by ich używano? Dyby oznaczały, że więźniowie byli skrępowani za ręce i nogi, rozciągnięci, bez żadnej wygody – daleko im było do miękkiego łóżka.

Takim człowiekiem był ten, który spotkał się z Bogiem, podobnie jak łotr na krzyżu. Identyczni, bez żadnej szczególnej zalety. Czy jesteś katem w służbie cesarza, czy rozbójnikiem przy drodze – nie sądzę, by była jakaś różnica. To, że płaci ci ten, kto sprawuje władzę, nie usprawiedliwia twoich czynów. Ty również jesteś zbrodniarzem, rabusiem, oprawcą. Nie masz żadnej zasługi przed Bogiem. Mimo to Bóg nie ma względu na osoby, nie bierze pod uwagę tego, kim byłeś.

Bóg nie czekał długo, żeby sprawdzić tego strażnika. A łaska nie była mała. Jak długo miałby czekać? Siedem, osiem lat, żeby go wypróbować, żeby zobaczyć, czy jest godny, czy nie? Kiedy Bóg dał temu strażnikowi nowe narodzenie?

Słowo Pisma mówi nam, że został ochrzczony natychmiast. Co zrobili Paweł i Sylas, gdy zobaczyli, że przyjął z radością Słowo do swojego serca? Spełnił pierwszy warunek: „wszystkim tym, którzy go przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi".

Paweł, który znał ten Boży klucz oceny – że wszystkim, którzy przyjmują Słowo, dana jest moc, by stali się dziećmi Bożymi – zastosował Słowo Boże i ochrzcił tego strażnika. Napisano o strażniku, że radował się z całym swoim domem, bo uwierzył Bogu. Radował się – czyli przyjął Słowo Boże z radością.

Niektórzy sądzą, że pozostał strażnikiem i nadal dręczył ludzi. Czyżby? Przyjął z radością Słowo Pana Jezusa, które mówi: „nie sprzeciwiajcie się złemu", i miał świadectwo przez tych ludzi. To właśnie ich świadectwo skłoniło go do zapytania: „co mam czynić, abym był zbawiony?". Pragnął mieć ich życie. Jakie? Śpiewać w kajdanach. Jakiego wzniosłego ducha mieli ci ludzie! To było niezwykłe. I on pragnął być zbawiony i mieć takie życie jak oni.

Dlaczego Bóg tak łatwo daje zbawienie temu strażnikowi, który był łajdakiem? A ja od siedmiu, dziesięciu lat się męczę. Służę Panu, chcę dostać się do nieba, płaczę, modlę się. I widzę, że moje życie jest dalekie od tego, jakie powinno być.

„Czy Bóg ma względ na osoby, czy nie?" Bóg tak nie postępuje. Ale może przyjąłem słowo z radością, a nie zaparłem się samego siebie, i może bojaźń Pańska nie jest przed moimi oczami. Sprawdzenie bojaźni Pańskiej jest obowiązkowe, bo trzeba wyruszyć w drogę, a On musi mnie wypróbować.

Jeśli Bóg widzi, że nie mam bojaźni Pańskiej, to jest ze mną jak z pijakiem, który cieszy się, gdy ktoś mówi mu o Królestwie Bożym, ale nie podejmuje żadnej decyzji. Co musi się stać z tym pijakiem, aby doświadczył nowego narodzenia? On również musi zadrżeć ze strachu i powiedzieć: Co mam czynić, abym był zbawiony? Drżąc ze strachu, pytam: co mam czynić, aby być zbawionym? Jest różnica, prawda?

Wróćmy do Dziejów Apostolskich, do rozdziału 13, aby lepiej zrozumieć warunki wejścia do Królestwa Bożego. Bądźmy uważni i unikajmy zamieszania.

Przyznaję, że nie osiągnąłem jeszcze poziomu duchowości, jakiego Bóg ode mnie oczekuje, prawda? Nie udało mi się. Może dwa razy powtarzałem klasę, a może już dawno powinienem być nauczycielem.

Zasadniczym warunkiem nowego narodzenia jest słuchanie Słowa Bożego; bez niego nie można mówić o nowym narodzeniu w Nim. Oceńmy trochę samych siebie. Zobaczmy, gdzie jesteśmy. Czytamy od wersetu 44: „A w następny szabat zebrało się prawie całe miasto, aby słuchać słowa Bożego".

Żydzi, widząc tłumy, napełnili się zazdrością i sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł, bluźniąc. Ale Paweł i Barnaba odważnie im powiedzieli: „Należało najpierw wam głosić słowo Boże" – albo, mógłbym powiedzieć, należało je najpierw zasiać w waszych sercach. Siewca wyszedł siać ziarno. „Ponieważ jednak go odrzucacie" – Jego i Jego słowo – „i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, oto zwracamy się do pogan".

Sami uznajecie się za niegodnych. Dlaczego? Bo Go nie przyjmujecie. Nie trzeba było niczego więcej. Wystarczyło przyjąć Go z radością. Werset 48 mówi: „Poganie, słysząc to, radowali się i wielbili słowo Pana". Wielbili Słowo Boże. I uwierzyli wszyscy, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego.

Nie musi się wydarzyć wiele rzeczy, ale muszą one nastąpić we właściwej kolejności. Musimy zapytać siebie: czy przyjmujesz z radością piękno Królestwa Bożego? Jeśli nie, jesteś daleko od Królestwa Bożego. To nie domy ani autostrady w Niemczech powinny mnie przyciągać, lecz niemieckie prawo. To nie złote ulice w Królestwie Bożym powinny mnie przyciągać, lecz prawa Jego Królestwa. Jego ścieżki są doskonałe, Jego prawa są doskonałe. Czy pragnę według nich żyć, czy nie?

Właśnie dlatego istnieje łaska – by rozpocząć w nas dzieło. Od czego się zaczyna? Od popiołu, od nędzy. Stamtąd nas podnosi. Nie mamy żadnej zalety z samych siebie. Strażnik nie miał żadnej wyjątkowej zalety, podobnie jak łotr. Korneliusz natomiast miał czym się chlubić, ale właśnie dlatego nie musiał już drżeć ze strachu, bo bojaźń Boża była już w jego sercu – bojaźń, którą od dawna pielęgnował. Hiob, podobnie jak Noe i Abraham, również pielęgnował bojaźń Bożą.

To dobrze, że pielęgnowaliśmy bojaźń Bożą; zaczęliśmy życie wiary dwadzieścia pięć czy trzydzieści lat temu. Dobrze, że stopniowo uczyliśmy się bojaźni Bożej i doszliśmy do jej zrozumienia. Nie musiało to nastąpić nagle. Dla niektórych może było to nagłe przeżycie, ale dla innych był to proces stopniowy, jak w przypadku Korneliusza. U niego przyjęcie Ducha Świętego było jak powiew wiatru i nagle zaczęli mówić językami, nie drżąc ze strachu. Mimo to, zanim dojdziemy do doskonałości, są kroki, którymi trzeba iść.

*List do Hebrajczyków 5* uczy nas: *„Wy, którzy już dawno powinniście być nauczycielami, znowu potrzebujecie mleka".* Ci ludzie nie byli wykluczeni ze wspólnoty ani nie odpadli od wiary. Po prostu mieli trudności ze zrozumieniem i nie potrafili już właściwie myśleć, ponieważ nie stosowali słowa Bożego.

Niech Pan pomoże nam zrozumieć, że to całkiem proste: jeśli nie kochamy Królestwa Bożego i Jego charakteru – bo Królestwo Boże jest w istocie częścią Jego charakteru – to nawet jeśli przedstawi się nam piękne rzeczy, nic się nie wydarzy.

Jeśli wolimy grzech zamiast Królestwa Bożego, co może się stać? Bez względu na to, jak dobrze znamy Słowo Boże, jeśli dajemy się pociągać światu, czy Bóg nie widzi, że nie ma w nas nic wartościowego? Czy możemy oszukać Boga? Nie.

Również tutaj, w *Dziejach Apostolskich 13:43*, czytamy: „Kiedy zgromadzenie się rozeszło, wielu Żydów i pobożnych prozelitów poszło za Pawłem i Barnabą, którzy w rozmowie radzili im, aby trwali w łasce Boga". Pobożni prozelici, czyli ci, którzy mieli bojaźń Pańską, również byli obecni. Pobożność zakłada więc bojaźń Pańską, i to jest oczywiste.

Zacznijmy czytanie od wersetu 15. Gdy w synagodze skończono czytanie Prawa i Proroków, przełożeni synagogi zaprosili obecnych, by podzielili się słowem, jeśli mają coś dla zgromadzenia, mówiąc: *„Mężowie bracia, jeśli macie jakieś słowo napomnienia dla ludu, mówcie".* Paweł wstał, dał znak ręką, prosząc o uwagę, i zaczął mówić: *„Mężowie izraelscy i wy, którzy boicie się Boga, posłuchajcie!"*

Te słowa pokazują, że Paweł zwracał się zarówno do Izraelitów, jak i do prozelitów, którzy bali się Boga, czyli *„wy, którzy boicie się Boga"*. Ci ludzie byli w synagodze, szukali Boga – nie w innych miejscach, na przykład w karczmach, ale tam, gdzie można było odczuć Bożą obecność.

Przypominamy sobie Lidię i innych bojących się Boga, którzy zanim narodzili się na nowo, czyli z Boga, starali się Go poznać. Modlimy się, aby Pan pomógł nam zrozumieć i usunąć wątpliwości z naszych serc. Bóg rodzi nas na nowo, gdy spełniamy potrzebne warunki. Jeśli szczerze Go szukamy, da nam to duchowe odrodzenie.

Bóg najlepiej zna drogę, ale nikogo nie faworyzuje; nie jest subiektywny, lecz obiektywny we wszystkich swoich działaniach. Proces odrodzenia jest taki sam dla wszystkich, bez względu na osobę. Nie ma znaczenia, czy chodzi o tego, czy innego brata, ani czy Piotr był bardziej oddany przez dwadzieścia lat; to jedynie przewaga, ale nie wystarcza. Piotr nie może skłonić Boga, by narodził go na nowo tylko dlatego, że w młodości dokonał pewnych dzieł w Jego imieniu. Nikt nie może wpłynąć na wolę Boga. Zasadnicze jest to, abyśmy mieli bojaźń Pańską.

Pamiętacie, jaki był Paweł? Zanim narodził się na nowo, prześladował chrześcijan, ale jeśli chodzi o przestrzeganie Prawa, był bez zarzutu. Był faryzeuszem wśród faryzeuszy, przeznaczonym przez Boga już od łona matki, ale to nie wystarczało. Musiał spotkać Pana Jezusa i odczuć bojaźń w Jego obecności. Gdyby był arogancki wobec Pana Jezusa, prawdopodobnie potrzebowałby jeszcze dziesięciu czy dwudziestu lat doświadczeń, aby dojść do prawdziwej bojaźni Pańskiej. Amen.

Na zakończenie tego, co omówiliśmy, możemy sprawdzić samych siebie:

1. Czy przyjąłem całe Słowo, czy są nauki, z którymi się nie zgadzam? Jeśli tak, nie mieszczę się w Bożym kluczu oceny.
1. Ważne jest, abyśmy ocenili samych siebie: Czy naprawdę pragniemy żyć w takim samym zaparciu się samego siebie, jakie On pokazał swoim przykładem? Czy naprawdę pragniemy, w naszej relacji z Bogiem, zaprzeć się samych siebie i wyrzec się naszych ograniczonych ludzkich wartości?

Czy jesteśmy naprawdę gotowi całkowicie poświęcić się naukom Chrystusa? Czy jesteśmy otwarci na to, by zostać całkowicie przemienieni w nowe istoty? Tę radykalną przemianę opisuje Drugi List do Koryntian 5:17: „Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe".

- Możemy też sprawdzić: Czy mamy bojaźń Pańską? Jeśli pragniesz wejść w relację z Bogiem, kluczowe jest, abyś drżał przed Jego Słowem, jak mówi Księga Izajasza 66:2: *„Lecz ja patrzę na tego, który jest ubogi i skruszony w duchu i który drży na moje słowo".*

Weźmy przykład Hioba, który był człowiekiem bojącym się Boga i stroniącym od zła. Albo przykład Noego, który pełen świętej bojaźni uczynił wszystko, co Bóg mu nakazał. To wzór postępowania, za którym możemy iść. Albo Abrahama, który zachował wszystko, co Bóg mu nakazał w sprawie złożenia swego syna Izaaka w ofierze dla Boga. Na końcu otrzymał potwierdzenie, że bał się Boga, jak mówi Księga Rodzaju 22:12: „Nie podnoś ręki na chłopca i nic mu nie czyń, bo teraz wiem, że boisz się Boga, skoro nie odmówiłeś mi swego syna, swego jedynego".

---

**Źródło:** *Nowe narodzenie* — Czyste Słowo
czysteslowo.pl/kazania-pisemne/nowe-narodzenie